



Mirosław Derecki

MAJDANEK – DOKUMENTY Z „EPOKI PIECÓW”

Przez szeroką, przeszkloną ścianę pawilonu stojącego u wejścia do Muzeum spoglądam na otoczony kolczastymi drutami, dziewięćdziesięciohektarowy, pokryty zieloną trawą, obszar. Brązowieją w oddali baraki III pola, ciągnie się ku horyzontowi wyrównana linia drewnianych wież strażniczych, wznosi się w górę wysoki, samotny komin krematorium. Państwowe Muzeum „Majdanek”.

„Majdanek - cmentarzysko Europy”. Takie określenie nasunęło się od razu ludziom, którzy w ostatnich dnia lipca 1944 roku, prosto z dalekiego marszu ku Polsce weszli z filmowymi kamerami na teren opustoszałego obozu zagłady. Jeden z tych ludzi, operator Czołówki Filmowej I Armii Wojska Polskiego, znany później dokumentalista Stanisław Wohl, tak wspominał po latach na stronach tygodnika „Film”: Dotarliśmy tam dosłownie w kilka minut po ucieczce Niemców. W paleniskach krematorium tliły się niedopalone zwłoki. Wreszcie dotarliśmy do kancelarii. Stały tam rzędy segregatorów. Nie mieliśmy wiele czasu, ale zaczęliśmy je przeglądać, żeby dowiedzieć się, co zawierają. Znajdowały się w nich listy takiej mniej więcej treści: „Jestem żoną niemieckiego żołnierza walczącego na froncie wschodnim. Mam dwoje dzieci w wieku lat 4 i 6. Proszę mi przysłać komplet ubranek i zabawki. Specjalnie proszę o przysłanie śpiącej lalki.”

Zdjęcia wykonane wówczas przez polskich filmowców-żołnierzy miały się stać podstawą do zrealizowanego wkrótce pierwszego wstrząsającego dokumentu filmowego z „epoki pieców”.

Majdanek jest dzisiaj cichy, skąpany w łagodnym, wrześnieowym słońcu. Widzę jak wyasfaltowanymi drogami sunie rząd wycieczek, kierując się w stronę komór gazowych, w kierunku baraków III pola z urządzoną w nich stałą ekspozycją przypominającą o bezmiarze ludzkiego nieszczęścia i bezmiarze hitlerowskiego bestialstwa.

Z prawej strony pawilonu, niby kolosalna, kamienna brama, wznosi się Pomnik Walki i Męczeństwa zaprojektowany przez Wiktora Tołkina. W dali, na lewo od krematorium, widnieje obły kształt Mauzoleum. Ten dwuczłonowy monument wzniesiono w dwudziestą piątą rocznicę wyzwolenia obozu, ku czci 360 tysięcy zamordowanych na Majdanku. „Los

nasz dla was przestrogą” gloszą słowa wyryte na fryzie kopuły Mauzoleum, które kryje prochy ofiar Majdanka.

21 lipca 1941 r. Himmler wydał rozkaz założenia w Lublinie obozu koncentracyjnego. W pierwszej wersji miał on pomieścić 20-25 tysięcy więźniów w celu zatrudnienia ich w warsztatach i budowlach SS i policji. Przy szosie Lublin-Zamość wybrano miejsce o obszarze 270 hektarów. Po uzyskaniu zgody Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych - piszą w jednej z publikacji o Majdanku naukowcy Józef Marszałek i Anna Wiśniewska - na osadzenie w obozie również jeńców radzieckich, jego pierwotne rozmiary zostały powiększone do 150 tysięcy więźniów. Opracowany z początkiem 1942 roku plan przewidywał dalszą rozbudowę obozu. Zakładał on bowiem możliwość jednorazowego pomieszczenia 250 tysięcy osób. Do chwili wyzwolenia obozu wykonano tylko 20 procent tych założeń, a przecież w latach 1941-1944 zdążyło ponieść śmierć na Majdanku 360 tysięcy ludzi. Ile tysięcy, milionów, wyszłoby z Majdanka „przez komin” - jak wówczas mówiono - gdyby brak materiałów budowlanych, transportu i sytuacja na froncie wschodnim nie przeszkodziły hitlerowcom w pełnej realizacji ich obozowych planów?

Na bocznej ścianie majdankowskiego pawilonu muzealnego, nad jasnymi, drewnianymi drzwiami zapala się zielone światełko. Znak, że właśnie rozpoczęła się projekcja filmowa. Otwieram drzwi, wchodzę w ciemność kinowej salki. Ogarnia mnie muzyka - melodia poważna, wstrząsająca; na ekranie migoce czołówka filmowa „Majdanek - cmentarzysko Europy”...

Jedno otwarcie drzwi, sforsowanie bariery ciemności, przeniosło mnie momentalnie o trzydzieści pięć lat wstecz.

Oto wypalone ulice Lublina; maszerujące jezdnią oddziały żołnierzy w polowych rogatywkach, na których widnieją orły. Entuzjazm cywilnej ludności, łzy, kwiaty wręczone wyzwolicielom. A zaraz potem - zwłoki ludzi pomordowanych na Zamku i wreszcie - najazd kamery na białą tablicę u wejścia do obozu na Majdanku, tablicę z czarną trupią główką i napisem: „Uwaga! Stać! Fotografowanie wzbronione! Bez ostrzeżenia będzie zastrzelony!”...

Odwija się z filmowej taśmy straszliwy obraz-dokument: zwłoki, których nie zdążono spalić, dogasające piece krematoryjne, hałdy garderoby zrabowanej więźniom, sterty protez, butów, włosów ludzkich, zabawek dziecięcych, okularów... Wnętrza magazynów wypełnionych puszkami z cyklonem, którego nie zdążono użyć do zagazowania kolejnych ofiar... Osobna sekwencja poświęcona jest zeznaniom więźniów, którzy zdołali Majdanek przeżyć, jeszcze w pasiakach, służąc ekipie filmowej za „przewodników” po obozie śmierci, zeznają kolejni świadkowie, przedstawiciele różnych narodowości. Wśród nich: Francuz,

Holender, Belg, Austriak-antyfaszysta. Kiedy milkną świadkowie, ukazywanym przez kamerę scenom towarzyszy komentarz spoza kadru, czytany przez Władysława Krasnowieckiego. Film kończy sekwencja ukazująca pogrzeb ofiar lubelskiego Zamku i potężniejsza melodia „Roty”, podłożona pod ostatnie ujęcia.

Zdjęcia do filmu „Majdanek - cmentarzysko Europy” są dziełem Adolfa i Władysława Forbertów, Eugeniusza Jefimowa, Olgierda Samucewicza, Stanisława Wohla oraz operatorów radzieckich I Frontu Białoruskiego - Romana Karmena, Wiktora Sztatlanda, Awenira Sofina i innych. Film został zmontowany i udźwiękowiony w Moskwie w moskiewskim Centralnym Studio „Sojuzkinokroniki”, bo własne, bardzo jeszcze prymitywne podręczne fotolaboratorium naszej Czołówki Filmowej, mieszczące się w tym okresie w... łazience dawnej willi kata Lubelszczyzny Odilo Globocnika - nie sprostałoby wymogom technicznym związanym z produkcją tego 30-minutowego filmowego dokumentu. „Majdanek...” został wówczas, późną jesienią 1944 roku, opracowany w dwóch wersjach językowych: polskiej i rosyjskiej. Później miały przyjść wersje następne - angielska, francuska, niemiecka.

Pięcioma wersjami językowymi filmu „Majdanek - cmentarzysko Europy” dysponuje kino Muzeum na Majdanku. Wszak prawie codziennie przez obóz-muzeum przewija się jakaś wycieczka zagraniczna. Przeciętnie, na 250 tysięcy zwiedzających w ciągu roku, 30 tysięcy to przybysze z zagranicy.

Oglądając filmowy dokument o hitlerowskich zbrodniach na Majdanku należy pamiętać, że w czasie gdy go realizowano, a następnie wchodził do eksploatacji, toczyła się nadal wojna i nie było jeszcze wiadomo jak prędko się ona skończy. „Majdanek...” nie tylko dokumentował, nie tylko był „żywym świadectwem” ukazującym, pierwszy z wyzwolonych hitlerowskich obozów zagłady. Oskarżycielski, pełen pasji ton tego filmu, podnosił jeszcze w masach żołnierskich wolę walki, aby jak najprędzej ulżyć doli ludzi pozostających w innych obozach koncentracyjnych na terenach zajętych jeszcze przez wroga.

„Majdanek - cmentarzysko Europy”, aczkolwiek najgłośniejszy, najbardziej do dzisiaj znany, nie był jedynym dokumentem filmowym o lubelskim obozie śmierci. Powstał w tym czasie również dokument radziecki, zatytułowany „Majdanek”. Jego kopia znajduje się także w zbiorach Muzeum na Majdanku.

Prapremiera filmu „Majdanek - cmentarzysko Europy” odbyła się 26 listopada 1944 roku w Lublinie, w kinach „Apollo” oraz „Bałtyk” (dzisiaj „Wyzwolenie” i „Robotnik”) w przeddzień rozpoczęcia procesu sześciu majdankowskich zbrodniarzy hitlerowskich z Hermanem Vogelem, Rottenfuhrerem Waffen - SS na czele. Był to pierwszy proces zbrodniarzy hitlerowskich na wyzwolonych spod hitlerowskiej okupacji polskich ziemiach, proces wsławiony między innymi wspaniałą mową oskarżycielską prokuratora Jerzego

Sawickiego. Rozpoczął on serię procesów, które wchodziły na wokandę sądową aż po dzień dzisiejszy.

A tymczasem na świecie nadal trwała wojna. W dniu 26 listopada prasa polska pisała o walkach Armii Czerwonej w Czechosłowacji i na Węgrzech, Reuter donosił z Londynu, że wojska 3 Armii amerykańskiej generała Pattona sforsowały rzekę Saarę a - według doniesień holenderskiego ruchu oporu - Niemcy niszczą w Rotterdamie wszystkie instalacje portowe oraz doki przygotowując się zapewne do opuszczenia miasta. Reuter zwracał również uwagę na fakt wykruszania się rezerw niemieckich w sprzęcie i w ludziach, „Rzeczpospolita” cytowała fragment listu znalezionej przy jednym z niemieckich jeńców na froncie zachodnim, do którego rodzina z Niemiec pisała, że do pracy w fabrykach amunicji kierowane są przymusowo 14-15-letnie dziewczęta, oraz że szkoły są zamknięte, uczennice z nauczycielami pracują teraz w fabrykach, przez kilka dni nie było tutaj (we wsi) ani poczty, ani połączenia telefonicznego, ani gazet. Kursuje bardzo mało pociągów.

Wojna miała jednak trwać jeszcze ponad pół roku, a w obozach koncentracyjnych rozsianych na terenie Rzeszy miało zginąć jeszcze wielu więźniów. Wśród nich także więźniowie Majdanka, których niemal w przeddzień wyzwolenia Lublina przez wojska radzieckie popędzono w stronę Oświęcimia.

Ostatni transport więźniów wyruszył z Majdanka 22 lipca we wczesnych godzinach popołudniowych. Tysiącosobową pieszą kolumnę SS-mani skierowali na szosę kraśnicką. Po długim marszu kolumna dotarła do Ćmielowa, gdzie pozostałych przy życiu ludzi załadowano do wagonów kolejowych i powieziono do Oświęcimia.

Wielu jednak więźniom udało się uciec. Najliczniej uciekano z cegielni w Kraśniku, gdzie kolumna rozłożyła się na pierwszy nocleg. Ogromną pomoc okazali wówczas mieszkańcy Kraśnika wyprowadzając więźniów sobie tylko znanymi drogami z terenu cegielni, zaopatrując ich w żywność i ubranie. Znaleźli się wśród uciekinierów między innymi inżynier Stanisław Zelent - późniejszy wiceprzewodniczący warszawskiej Stołecznej Rady Narodowej i Czesław Kulesza, przysły wieloletni dyrektor wydawnictw warszawskich.

Zupełnie nieprawdopodobne przygody przeżył inny więzień, Mieczysław Panz, który wyruszył 22 lipca z Majdanka jako jeden z pasażerów autobusu wchodzącego w skład samochodowej kolumny wiozącej obozowy sprzęt oraz część SS-mańskiej załogi obozu. Przez całą noc kolumna nie mogła wydostać się z miasta, z którego wychodziły niemieckie jednostki. Kierując się początkowo na szosę chełmską znalazła się - po zatoczeniu wielkiego koła - nad ranem 23 lipca u początku dzisiejszej Alei Świerczewskiego, przed mostem nad Bystrzycą, naprzeciwko budynków Wodociągów Miejskich. W pewnej chwili kolumnę

zaatakował radziecki czołg, który wdarł się do miasta. W czasie bitewnego zamieszania Mieczysławowi Panzowi udało się zbiec.

Pierwsi uciekinierzy z majdankowskich transportów byli też pierwszymi świadkami, którzy stanęli przed komisją badania zbrodni hitlerowskich Majdanku.

Dyrektor Muzeum, Edward Dziadosz pokazuje mi niewielką, trochę już pożółkłą broszurkę, drukowaną na grubym, szorstkim, „wojennym” papierze. Nosi ona tytuł: „Komunikat polsko-radzieckiej komisji nadzwyczajnej do zbadania zbrodni niemieckich dokonanych w obozie unicestwienia na Majdanku w Lublinie”. Broszura wyszła w Moskwie, we wrześniu 1944 r. (!) nakładem Wydawnictwa literatury w językach obcych. Na pierwszej stronie widnieje pieczęć: „Dochód ze sprzedaży przeznaczony na budowę Państwowego Muzeum na Majdanku”.

„Komunikat...” - jeden już chyba z bardzo nielicznych zachowanych egzemplarzy jest jednym z 8 tysięcy tomów specjalistycznej biblioteki Muzeum, które w listopadzie tego roku będzie obchodziło 35-lecie swojego istnienia. Właśnie w listopadzie 1944 r. powołane specjalnym dekretem PKWN Muzeum Państwowe „Majdanek” rozpoczęło swoją działalność.

„Komunikat...” był pierwszym wydawnictwem dotyczącym Majdanka i pierwszym oficjalnym dokumentem opartym na badaniach specjalnej komisji, jaki ukazał się na temat hitlerowskich obozów zagłady. Tak jak pierwszym dokumentem filmowym był zakończony dwa miesiące później „Majdanek – cmentarzysko Europy”.

Polsko-radziecka komisja nadzwyczajna do zbadania zbrodni Majdanka działała pod przewodnictwem Andrzeja Witosa, ówczesnego wiceprzewodniczącego PKWN. W skład komisji wchodził również przedstawiciel PKWN S. Sommerstein, ksiądz dr J. Kruszyński, adwokat L. Chrystians, profesorowie KUL - Białkowski i Popławski oraz prokurator lubelskiego Sądu Okręgowego - Szczepański. Stronę radziecką reprezentowali D. Kurdjawcew (wiceprzewodniczący komisji), profesor W. Prozorowski i prof. W. Graszczekow.

W 20-stronicowej broszurze zawierającej treść „Komunikatu...” znajdujemy informacje na temat założeń obozu na Majdanku, liczby i składu więźniarskiej społeczności, o torturach, metodach zadawania śmierci, grabieży dobytku więźniów i wreszcie - o próbach zatarcia przez uciekających Niemców śladów ich działalności na Majdanku. Treść „Komunikatu...” opatrzona jest licznymi zeznaniami świadków. Znajduje się wśród nich także zeznanie Stanisława Zelenta, zbiegłego nocą z 22 na 23 lipca 1944 r. z kolumny więźniów, pędzonych do Oświęcimia.

Na temat Majdanka ukazało się kilkadziesiąt publikacji książkowych, wśród nich wiele pozycji wspomnieniowych. Od szeregu lat ukazuje się rocznik „Zeszyty Majdanka”.

Wydawnictwo ciągle, poświęcone problematyce zbrodni hitlerowskich na Lubelszczyźnie ze szczególnym uwzględnieniem obozu koncentracyjnego na Majdanku”. Ze wspomnień owych najciekawsza - przede wszystkim z uwagi na faktograficzny materiał w niej zawarty - jest chyba książka Jerzego Kwiatkowskiego „485 dni na Majdanku”, wydana przez Wydawnictwo Lubelskie w 1966 r. Ma ona dodatkowy walor jako dokument epoki: autor zaczął ją pisać już w 1945 r. w Niemczech, po uwolnieniu z obozu w Sachsenhausen, gdzie dostał się po pobycie na Majdanku, a następnie w Oświęcimiu. Zakończył Kwiatkowski swoje pisanie w Boże Narodzenie 1945 r. w miejscowości Haren an der Ems położonej na niemiecko-holenderskiej granicy i wówczas przemianowanej na Maczków przez żołnierzy znanej polskiej pancerniej dywizji.

Przez wiele lat zwracał się później - mieszkając już na stałe w Stanach Zjednoczonych - do szeregu zachodnich wydawnictw z propozycją wydania jego pamiętnika-dokumentu, ale chętnych nie znalazł. Dopiero Wydawnictwo Lubelskie wydrukowało „485 dni na Majdanku”.

W recenzji o filmie „Majdanek - cmentarzysko Europy”, która ukazała się w Rzeczypospolitej” z 28 listopada 1944 r. tuż obok sprawozdania z pierwszego dnia procesu katów Majdanka, autor podpisujący się inicjałami J. P. stwierdzał m. in.: Mimo tych łatwych do poprawienia usterek film już w obecnej formie jest silnym orężem propagandowym - zwłaszcza na kraje anglosaskie, które Niemców nie widziały z bliska. Witamy ten pierwszy film dokumentalny w wyzwolonej Polsce i życzymy jego autorom dalszych, szybszych i jeszcze lepszych sukcesów twórczych.

W połowie lat siedemdziesiątych na Majdanku powstawał kolejny film - świadectwo o tym obozie śmierci: „Zagrożenie” Wacława Florkowskiego według scenariusza Danuty Brzosko-Mędryk byłej więźniarki obozu, świadka w procesie o ekstradycję ze Stanów Zjednoczonych majdankowskiej zbrodniarki - Hermine Braunsteiner. „Zagrożenie” nawiązuje w sposób twórczy do tamtego procesu.

„Los nasz dla was przestrogą” - głoszą na kopule majdankowskiego Mauzoleum słowa tych, którzy zginęli. Ci, którzy przeżyli, wciąż pamiętają.